DWUTYGODNIK POLITYCZNY

RZECZPOSPOLITA

Nr. 24.] SOBOTA 22. STYCZNIA 1910. [Rocznie.....10 K (4 Rb., 8 Mk. [Półrocznie 5 K (2 Rb., 4 Mk.

Pół wieku Sejmu.

Na pogranicze r. 1910 i r. 1911, licząc od dyplomu z dn. 20 października 1860, który zapowiedział konstytucyę i autonomię krajów w państwie austryackiem, oraz od patentu z d. 26 lutego 1861, który wprowadził w życie Ustawę Zasadniczą o Reprezentacyi Państwa i nadał naszemu krajowi, jak i innym, Statut Krajowy królestwa Galicyi i Lodomeryi z W. Ks. Krakowskiem, na pogranicze tych dwu lat przypada dla Sejmu naszego 50-ta rocznica istnienia: zapowiedziany d. 20 października 1860, ustanowiony d. 26 lutego 1861 na podstawie Statutu Krajowego do dziś dnia z pewnemi zmianami obowiązującego, zebrany na pierwszą sesyę d. 15 kwietnia 1861, Sejm nasz dobiega do końca półwiekowej drogi, będzie miał za sobą pięćdziesiąt lat pracy.

Od czasu rozbiorów, i po niedługich losach Księstwa Warszawskiego i Królestwa Kongresowego, Sejm ten jest największą i najtrwalszą instytucyą polityczną polską. Tu dana nam była względnie największa swoboda stanowienia o sobie samych i względnie największa możność samodzielnej pracy politycznej i tu od lat pięćdziesięciu, mimo wielu ograniczeń prawnych i trudności gospodarczych i skarbowych, w jakich Sejm nasz działać musiał, składaliśmy i złożyliśmy ogromne i niespożyte dowody, że umiemy rządzić się sami. Tu zbudowaliśmy i budujemy największe świadectwo historyczne przeciw gwałtowi, a dla tej prawdy, że do pełnego życia brak nam nie wewnętrznej zdolności, lecz zewnętrznej swobody.

Tej półwiekowej rocznicy najwydatniejszej pracy narodowej, tej rocznicy nie czegoś, co minęło i stało się tylko wspomnieniem i pocieszeniem, ale czegoś, co żyje i rozwija się i kładzie nowe podwaliny, społeczeństwo nasze nie przekroczy obojętnie.

Potrzebny nam jest przedewszystkiem dokładny obrachunek z pracy minionej. Kraj nie zna dobrze, nie zna prawie zupełnie historyi i całej działalności swego Sejmu. Jest to zaś dorobek, który mógł być jeszcze większy, ale który, taki jaki jest, jest zaprawdę wielki. W dziedzinie politycznej, Sejm nasz, stanąwszy od początku swego na gruncie historycznej odrębności kraju, wszczął zasadniczą politykę prawno-państwową o szerokim zakroju, prowadził ją rozumnie i nie mogąc przeprowadzić całego swego programu autonomicznego w walce z centralizmem w latach 1861—73, zdobył jednak krajowi nowe podstawy istnienia: na miejsce rządów niemieckich i języka niemieckiego przyszły rządy polskie i język polski wraz z ruskim i tak, po długim okresie germanizacyjnym, kraj wszedł na tory rozwoju zupełnie innego, narodowego. Odmieniła się także pracą Sejmu postać kraju pod względem gospodarczym i oświatowym. Ogromne postępy wyrazić można w niektórych choćby cyfrach. Pierwszy budżet przedłożony Sejmowi (w r. 1865) wynosił 1,158.062 kor., a budżet na r. 1910 wynosi 58,251.906 kor. Kiedy Rada Szkolna Krajowa w r. 1868 obejmowała zarząd szkolnictwa było w kraju szkół ludowych 2.476 z 3.000 klas i nauczycieli i ze 140.000 dzieci (w tem ruskich 65.167 dzieci), a obecnie jest szkół ludowych 5.035 z 12.382 klas i 12.639 nauczycieli i z 1,063.128 dzieci (w tem ruskich szkół 2.000). To jest rzeczą pewną że, otrzymawszy z rąk niemieckich kraj zaniedbany i wycieńczony, Sejm podniósł go w każdym kierunku. Do godziwego i owocnego obrachunku potrzeba jednak nie tylko znajomości tego, co się zrobiło, ale i tego, co się zaniedbało i przyczyn tych zaniedbań, czy to źródłem ich były złe i ograniczające urządzenia prawno-polityczne, czy też własna wina. Potrzebna jest nam o tych pięćdziesięciu latach pracy prawda historyczna, prawda, która często pokrzepi, nieraz zatroska, a zawsze nauczy.

Pięćdziesiąta rocznica powinna zatem przedewszystkiem przynieść krajowi, całej jego ludności i polskiej i ruskiej, a także całemu naszemu narodowi, dobrą znajomość Sejmu. Niechaj w r. 1911 na zgromadzeniach i w druku szerzą się wiadomości o historyi, o pracach, o dążeniach, o znaczeniu naszej autonomii, naszego Sejmu. Niechaj wszyscy pracownicy w życiu publicznem, niechaj sami także posłowie, oprą swą działalność na dokładnej znajomości tej półwiekowej pracy. Na ogół jest ona nieznana. Najgodniejszem przeto i pożytecznem zarazem uczczeniem rocznicy byłoby, zdaniem naszem, wydanie pracy p. t. „Pięćdziesiąt lat Sejmu", przedstawiającej w opracowaniu zbiorowem wszystkie dziedziny jego działalności (przyczem aż do r. 1889 przewodnikiem może być być „Repertoryum" Wł. hr. Koziebrodzkiego a do r. 1895 dalszy ciąg „Repertoryum" dr. St. Miziewicza). Rzucając myśl tę, *Rzeczpospolita* pragnęłaby chętnie przyłożyć rękę do jej urzeczywistnienia. Jeżeli wskutek wielu takich usiłowań obudzi się w kraju większe niż dotąd zajęcie sprawami naszej autonomii, jeżeli przed

oczyma dzisiejszego pokolenia przesuną się najpiękniejsze postacie naszego Sejmu a w sercach odżyją wszystkie te uczucia, które w nim tętniły, jeżeli wzmoże się przywiązanie do Sejmu i na podstawie rzeczowej urośnie zmysł krytyczny i twórczy, to rocznica ta da nam rzeczywistą korzyść.

Lecz także i o tem dzisiaj już pomyśleć należy, że rocznica ta niesie sama w sobie dla polityki polskiej w monarchii wskazania nieprzebrzmiałe.

Dyplom cesarski z d. 20 października 1860 zapowiadał ustrój federalistyczny, stawiał na pierwszem miejscu Sejmy a na drugiem Radę Państwa („My i Nasi następcy tylko za współdziałaniem zgromadzonych prawnie Sejmów krajowych a względnie Rady Państwa...“) oddawał Sejmom całe ustawodawstwo, a dla Rady Państwa, złożonej zresztą tylko z delegacyi sejmowych, zastrzegał jedynie sprawy naprawdę wspólne: „prawodawstwo co do monet, pieniędzy i kredytu, co do ceł i handlu, co do zasad banku papierowego, co do zasad poczty, telegrafów i kolei żelaznych, tudzież co do sposobu i porządku służby wojskowej“. Dyplom ten federalistyczny wydany został za sprawą Agenora hr. Gołuchowskiego. Ale patent z 26 lutego 1861 i związane z nim ustawy zasadnicze były już dziełem nowego ministra stanu, A. Schmerlinga i już odwracały stosunek: główny ciężar ustawodawstwa przeniesiony został na Radę Państwa, a prawa Sejmów zostały w statutach krajowych ściśle określone i ograniczone. Po zawieszeniu Ustawy Zasadniczej w r. 1865, po nowej konstytucyi z d. 21 grudnia 1867, wreszcie po zniesieniu delegacyi sejmowych i po wprowadzeniu wyborów bezpośrednich do Rady Państwa d. 2 kwietnia 1873, ustrój centralistyczny został ostatecznie ustalony i trwa.

Ten ustrój centralistyczny jest jednak w stanie rozkładu. Reforma wyborcza z r. 1907, która miała go uzdrowić i wzmocnić, w rzeczywistości okazała się lekarstwem słabszem od choroby i tylko ją uwydatniła. Reforma regulaminu Izby Posłów i wszelkie uzdrowienia parlamentaryzmu centralnego muszą także zawieść. Bo życie krajów historycznych, składających państwo, idzie w innym kierunku. Interesy państwa są tu zgodne z interesami krajów: jeżeli Austrya ma być silna, musi być zdrowa, a jeżeli ma być zdrowa, to trzeba, aby jej kraje mogły odetchnąć swobodnie i rozwijać się i gospodarować samodzielnie.

Półwiekowa rocznica Sejmów przychodzi w chwili, gdy centralizm, pasorzytniczo zaszczepiony na pierwotnej konstytucyi, dał się do żywego we znaki całemu państwu i kiedy powrót do dyplomu cesarskiego z d. 20 października jest, po pięćdziesięcioletnich błąkaniach, najistotniejszą potrzebą państwa i krajów, jest realnem zadaniem politycznem, które już dzisiaj należy przygotowywać.

Przyszłość Austro-Węgier.

(Dokończenie — zob. Nr. 23).

Austro-Węgry nie mogą mieć nic przeciw dążności, która ma na celu powiekszenie ich własnej potęgi. Muszą jednak zwracać uwagę pilną na to, by nie stały się lennikiem Rosyi.

Pierwszym warunkiem Austro-Węgier musi być to, ażeby nie zostały one przygwożdżone do polityki antiniemieckiej.

Jeżeli Europa ma swój interes w tem, ażeby powstała przeciwwaga potęgi Niemiec, to cel ten osiągnie, skoro jaka inna potęga potrafi rozwinąć siłę dostateczną. Potęga taka będzie naturalnie bronić swej samodzielności i nie pozwoli na to, by Niemcy wzrastały jej kosztem.

Austro-Węgry, ażeby stać się taką potęgą, muszą być silne. Siłę zapewnia organizacya; ta zaś tylko wówczas jest trwałą, gdy u poszczególnych żywiołów cele wspólne, a nie cele sobie przeciwne, wybijają się na plan pierwszy.

Jest to możebne wówczas, gdy kultura poszczególnych żywiołów nie jest sobie przeciwna, ale gdy może okazać pewne cechy wspólne, pewne wspólne dążenia.

Austro-Węgry są konglomeratem narodów i ludów. To właśnie jest wielką przeszkodą w wyrobieniu dążeń jednolitych. Przeszkody tej, jak dotąd, nie zdołano pokonać.

Musimy zbadać, czy tylko środki były źle wybrane, czy może zjednoczenie jest w ogóle niemożliwe.

Dotąd uwydatniły się dwa kierunki przy budowie wspólnej organizacyi: kierunek centralistyczny i dualistyczny.

Centraliści uważali, że zjednoczenie sił jest potrzebne, a jako środki do urzeczywistnienia tego celu stwarzali organy centralistyczne. Stanowisko swoje uzasadniali w ten sposób: mamy przed sobą wielkie państwo, które nie ma odpowiednich organów wykonawczych. Należy je stworzyć, a dalej rzecz sama się rozwinie. Nie uwzględniali tego, że obywatele muszą mieć również chęć współdziałania z tymi organami wykonawczymi. Nie wiedzieli, że jeżeli to współdziałanie nie jest dobrowolne, wymuszenie kosztuje tak wiele sił, że już nic z nich nie pozostanie, albo tylko niewiele, na urzeczywistnienie prawdziwych celów.

Prawdziwy stan rzeczy jest taki, że monarchia składa się, nie z poszczególnych obywateli, ale z narodów i ludów. U poszczególnych członków tych narodowości istnieje większa czułość na interesy narodowe, aniżeli na monarchistyczne.

Wynikało stąd, że, gdy centraliści chcieli zniszczyć organy narodowe, napotykali na silny opór i wywoływali w ten sposób zmniejszenie sił zamiast ich pomnożenia.

Najsilniejszego natarcia dokonał naród węgierski. W końcu utrwaliło się mniemanie, że życzenia węgierskie musi się uszanować. Organizacyę wspólną chciano w ten sposób zabezpieczyć, że stworzono wspólne organy do prowadzenia interesów wspólnych, a w kierowaniu nimi zapewniono wpływ tak Węgrom, jak i żywiołom austryackim. Ażeby jednak wpływy węgierskie nie dominowały, połączono inne narody i ludy w jedno państwo, któremu zapewniono takie same wpływy. Uważano za rzecz konieczną, żeby państwo to miało wspólne dążenia, przejęte było tym samym duchem i ulegało wspólnemu kierownictwu. Nie znajdując jednak w rzeczywistości tego jednolitego kierunku, chciano jednemu z żywiołów narodowych powierzyć prowadzenie innych, w nadziei, że będzie on w stanie w ciągu pewnego

czasu stopić razem inne żywioły. Niemców znaleziono najsilniejszymi; rozwój historyczny przemawiał także na ich korzyść. W ten sposób organicznie została zapewniona hegemonia Niemców.

To była organizacya dualizmu. Byłaby ona funkcyonowała dobrze, gdyby była zapewniona w Austryi przewaga żywiołu niemieckiego.

Ale rozwój poszedł w innym kierunku. Żywioły słowiańskie zyskiwały ciągle na sile, tak pod względym liczbowym, jak i kulturalnym; przeciwnie Niemcy stawali się słabsi. Ta okoliczność musiała prowadzić do walki; żywioły słowiańskie uznały, że organizacya państwa jest błędna, a hegemonia Niemców niesprawiedliwa; rozpoczęły się ataki coraz częstsze i coraz silniejsze. Niemcy, jak widzimy, nie mają sił do atakowania, a obronę mogą sobie zapewnić tylko w ten sposób, że od czasu do czasu potrafią zwrócić siły słowiańskie w innym kierunku, mianowicie przeciw Węgrom. Niemcy muszą się liczyć z prawdopodobieństwem, że w walce tej wkrótce będą musieli uledz.

Szukają dlatego innego pola walki. Ku temu celowi mają służyć dwie idee.

Pierwszą jest ta, żeby część żywiołów słowiańskich wprowadzić do innej organizacyi. Jeżeli się to stanie, Niemcy spodziewają się poprowadzić zwycięską walkę z pozostałymi żywiołami słowiańskimi.

Krok ten jednak byłby tylko w tym wypadku pożyteczny, gdyby przez to Węgrzy nie stali się silniejsi; inaczej bowiem, dotychczasowa równowaga monarchii ulegałaby zmianie. Dlatego żywiołów tych nie można przydzielić Węgrom, ale muszą one utworzyć państwo osobne, a Węgrzy, jeżeli to możliwe, będą musieli także przyczynić się jedną częścią do utworzenia tego państwa. Przyjmuje się przytem za rzecz pewną, że to trzecie państwo pozostanie pod przewództwem Austryi i zapewni jej przewagę wobec Węgier.

To jest myśl tryalizmu.

Druga myśl chce znowu powołać do życia centralizm. Wszystkie żywioly monarchii mają być zjednoczone w jednej wspólnej organizacyi. Przy tem, jak spodziewają się zwolennicy tej myśli, będzie można łatwo wygrywać przeciwko sobie żywioły słowiańskie i Węgrów, a zapewnić w ten sposób przewagę Niemcom.

Możemy przyjąć jako rzecz pewną, że żywioły niemieckie albo już zarzuciły myśl dualizmu, albo przynajmniej skłaniają się ku temu, ażeby tę myśl zarzucić. Trudne jest jednak urzeczywistnienie dwóch innych myśli: centralizmu i tryalizmu.

Przemocą możnaby powołać do życia, a nawet przez jakiś czas utrzymać, ustrój centralizmu lub tryalizmu, ale zabezpieczenie tych systemów w drodze prawnej na Węgrzech jest niemożebne.

W ustroju centralistycznym Węgrzy będą ustawicznie dążyć do oderwania się; w ustroju tryalistycznym do odebrania utraconych części. To spowodowałoby ciągłe walki, które absorbowałyby siły organizacyi i zachęcały Rosyę do korzystania ze słabości monarchii. Rosya czułaby się coraz bardziej na siłach do prowadzenia polityki panslawistycznej i do tego, by osiągnąć podział monarchii.

Nie jest także rzeczą pewną, a nawet prawdopodobną, ażeby żywioły niemieckie mogły odnieść jakie korzyści z centralizmu albo z tryalizmu.

Walka rasowa nie istniała dotąd między Węgrami a żywiołami słowiańskimi. Widzimy pomniejsze, żeby się tak wyrazić, graniczne utarczki między Czechami a Węgrami na gruncie słowackim, ale niema zupełnie warunków do wywołania wielkiej walki rasowej. Węgrzy nie odczuwają niebezpieczeństwa dla swego bytu narodowego ze strony Czechów, tak jak i na odwrót.

Niebezpieczeństwo to jednak widzą Niemcy austryaccy grożące im ze strony Czechów, a naodwrót Czesi, w tym razie, gdyby nastąpiło wmieszanie się wielkich Niemiec.

Większe jest dlatego prawdopodobieństwo, że *tertius gaudens*, „trzecim który się sunie“ byliby Węgrzy.

I także to nie jest pewne, ażeby Niemcy przy ustroju centralistycznym czy tryalistycznym mogli prowadzić skutecznie walkę z tymi żywiołami słowiańskimi, które nie będą zaabsorbowane walką z Węgrami. Wybijanie się Słowian wywołane jest stosunkami ekonomicznymi i etnograficznymi, a nie stosunkami politycznymi. Pierwsze zaś stosunki będą nadal istnieć, tak przy centraliźmie, jak i przy tryaliźmie.

Żywioły niemieckie mogą zatem znaleść ratunek tylko w oszańcowaniu się i zupełnem odcięciu się. Muszą one ratować to, co jeszcze można ratować, muszą zamknąć kraje nadające się do uratowania przed wtłaczaniem się Słowian.

Jestem tego zdania, że Niemcy przez ustawy ochronne zrobili już pierwszy krok w tym kierunku.

Gdy Niemcy po bezskutecznych próbach ujrzą, że zapewnienie ich bytu i ich ocalenie na innej drodze nie jest możebne do osiągnięcia rozpoczną dalszą pracę na podstawie tej polityki.

Dalszem następstwem tego będzie, że Niemcy w Austryi połączą się ściślej ze sobą i jako osobna polityczna jedność będą się starać zająć swoje miejsce we wspólnej organizacyi.

Dzięki swemu położeniu środkowemu Niemcy będą mogli zawsze wywierać wielki wpływ na wspólne organy wykonawcze. Dlatego Niemcy nie ryzykują wiele, gdy pójdą w tym nowym kierunku politycznym.

Od tej chwili zaś, gdy żywioły niemieckie poznają, że to jest jedyna polityka dobra do zapewnienia ich przyszłości, wytwarza się nader pomyślny układ narodów w monarchii.

Jedność niemiecka w monarchii pociąga za sobą wydzielenie się różnych żywiołów słowiańskich, t. zn. Austrya przekształca się w organizacyę federacyjną. W ramach tej organizacyi poszczególne narody będą pilnować swego rozwoju samodzielnego. Będą one odczuwać, że pozostawione samym sobie są słabe; będą się starały zapewnić warunki wspólnego działania. Potrzeby ekonomiczne i kulturalne stworzyły już takie stosunki życiowe, że utrzymanie obecnych ram okazuje się niezbędne.

Te dwa względy zapewniają ukształtowanie się takiej organizacyi, w której poszczególne narody będą mogły rozwijać swobodnie swoje właściwości rasowe, a równocześnie będą pozostawać w silnym wzajemnym sojuszu celem zapewnienia postępu ekonomicznego, rozwoju kultury.

Skoro taka organizacya powstanie, to zarazem będzie ona miała warunki, potrzebne do utrzymania równowagi europejskiej.

Federacya ta nie mogłaby prowadzić polityki zaczepnej wobec Niemców. Nie dopuściłyby do tego żywioły niemieckie przy swojem położeniu centralnem, a także i tradycya dynastyi. Ale równocześnie federacya nie mogłaby stać się lennikiem, stałym giermkiem Niemiec. Słowianie mieliby dosyć sił, ażeby przeszkodzić takiemu dążeniu, a w tym wypadku także na Węgrów mogliby liczyć. Niemcy znów nie mogliby prowadzić polityki zaczepnej przeciw Polakom w Niemczech.

Wobec wielkich potęg ekonomicznych, opartych na jedności, musi nastąpić i tutaj ekonomiczna jedność, lub ścisłe zespolenie różnych żywiołów. Ta potrzeba jedności zapewnia na gruncie ekonomicznym, t. j. na gruncie dzisiaj najważniejszym, rozwój kultury wspólnej.

Siła organizacyjna musiałaby zapewnić współdziałanie różnych żywiołów i rozkwit tej kultury.

Dążenia centralistyczne Habsburgów były i są do dziś bardzo przykre dla poszczególnych narodów.

Skoro jednak będzie zapewniona narodom możność rasowego rozwoju, wówczas ta właściwość rodowa Habsburgów: dążenia centralistyczne i świadomość władzy, wystąpi jako ważny czynnik organizacyjny, który zapewni trzymanie się razem narodów.

Ta zaś świadomość, że dążenia ekonomiczne wspólne nie będą przeszkadzać swobodnemu rozwojowi właściwości narodowych, nada monarchii taką siłę na zewnątrz, jakiej ona dotąd nie posiada. Dzisiaj monarchia nie wywiera na żywioły obce żadnego wpływu przyciągającego. Narody mniejsze obawiają się niebezpieczeństwa ze strony większych politycznych jedności. Przy federacyi obawa ta upada i dlatego narody te poczują skłonność do przyłączenia się. Taka zatem organizacya będzie posiadała przymiot, który jest potrzebny do zapewnienia przyszłego rozwoju: będzie wywierała wpływ przyciągający na żywioły obce.

Dwa są żywioły, które skutkiem swego położenia środkowego posiadają zdolność przewodniczenia, mianowicie Niemcy i Węgrzy. Ta okoliczność dla przyszłości federacyi jest bardzo ważna.

Widzimy, że u narodów z sobą spokrewnionych jeden naród nie może łatwo znosić przewodnictwa drugiego. Istnieje zazdrość i zawiść daleko większa nawzajem wobec siebie, niż wobec narodów nie spokrewnionych. Jest to zjawisko naturalne, gdyż u narodów spokrewnionych można się obawiać stopienia w jedno, albo przynajmniej dążeń tego rodzaju, podczas gdy zlanie się żywiołów sobie obcych jest trudne, prawie niemożebne.

Niemcy tak jak i Węgrzy stanowią wobec narodów słowiańskich żywioł obcy. Prawdopodobnie te dwa żywioły będą ustawicznie walczyć ze sobą o przewodnictwo, ale ta właśnie okoliczność zapewnia innym, że przewodnictwo nie będzie nadużywane, gdy jeden z nich będzie je wykonywał. Będzie się bowiem lękał o to, że wówczas wszyscy obróciliby się przeciwko niemu i oddali przewodnictwo drugiemu.

Organizacya taka umożliwi to, żeby poszczególne narody rozwijały i udoskonalały różne strony kultury wspólnej, a siła organizacyjna łączyła te prace w jedną harmonię i zapewniała współdziałanie wszystkich dla wielkiego celu, postępu społeczeństwa; z dążeniem tem musi także sympatyzować ludzkość.

Dr. Kovacs Ernö.

W sprawie Banku przemysłowego.

W sprawie Banku przemysłowego wniósł Wydział krajowy do Sejmu przedłożenie, zawierające obok sprawozdania statut przyszłego Banku. Przedłożenie to potwierdza w ogólności wiadomości podane w swoim czasie w komunikacie *Fremdenblatt'u*, który stał się punktem wyjścia dla dyskusyi prasowej; posiedzenie komisyi bankowej dnia 12. b. m. nie przyniosło w tym względzie wiele nowego. Dla oryentacyi pożytecznem byłoby przypomnieć pokrótce historyę kredytu przemysłowego u nas i oznaczyć miejsce, jakie projektowany bank zająć winien w ustroju gospodarczym naszego kraju.

Finansowanie i powoływanie do życia przedsiębiorstw przemysłowych, które ma stanowić zadanie Banku przemysłowego, wyznaczano jako cel Bankowi krajowemu w chwili powstania (Rutowski), stawiając za wzór były Bank polski w Królestwie. Należy sobie uprzytomnić zasadniczą różnicę między położeniem ekonomicznem Galicyi ówczesnem a dzisiejszem. Na ówczesny upadek ekonomiczny składały się z jednej strouy następstwa przewrotu w stosunkach agrarnych, z drugiej wzmożone oddziaływanie wyżej stojących krajów zachodnio-austryackich na miasta, handel i rzemiosła wskutek rozwoju środków komunikacyjnych. Przyłączyły się do tego jako skutki z przejścia do wyższych form gospodarki kredytowej bankructwa bankowe, a wreszcie i ogólne przesilenie z roku 1873. Bank krajowy miał być jednym ze środków w celu wprowadzenia stosunków ekonomicznych, kredytowych w szczególności, na normalne tory. Miał on zatem w chwili powstania i na tle ówczesnych stosunków zadanie zupełnie inne, niż silne popieranie przemysłu. W czasach późniejszych potrzeba popierania przemysłu była w wyższym stopniu w zgodzie z ogólnym rozwojem gospodarczym kraju, a i sam Bank krajowy od roku 1891 zaczyna na tem polu działać przez finansowanie, branie udziału w kapitale zakładowym i dostarczanie kapitału obrotowego przedsiębiorstwom przemysłowym, a działalności tej należy zawdzię-

czać powstanie takich przedsiębiorstw, jak cukrownia przeworska i fabryka sanocka. Kiedy w r. 1907 powstaje z czystych zysków Banku krajowego fundusz inwestycyjny, mający przejąć szersze zadania przemysłowe, odtąd Bank ograniczyć się ma do dostarczania kapitału obrotowego.

Zmienił się jednak z biegiem czasu ogólny charakter Banku krajowego, który dziś obok innych zadań służy przedewszystkiem potrzebom kredytowym kraju, tak że trudno od Banku żądać wydatniejszego kredytu przemysłowego; także krajowy fundusz przemysłowy o ciężkiej, biurokratycznej maszyneryi nie może zaspokoić tych potrzeb. Wykształcenie kredytu przemysłowego jest celem wniosku posła Rutowskiego z r. 1902, pierwszego w sprawie Banku przemysłowego. Z jednej strony pragnie on wypełnić lukę w dotychczasowej formie i organizacyi kredytu, z drugiej strony za pośrednictwem tak zorganizowanego kredytu powołać do życia wielki przemysł przy pomocy kapitałów zagranicznych. Wniosek ten, zanim w r. 1908 stał się uchwałą sejmową, był kilkakrotnie przedmiotem obrad Sejmu i komisyi i uległ o tyle zmianie, że na propozycyę dra Stefczyka dodano popieranie rękodzieł i przemysłu domowego, dla których dr. Stefczyk domagał się osobnego działu w banku. Na podstawie takiej rezolucyi zawarł Wydział krajowy umowę z Niederoesterreichische Escompte-Gesellschaft.

Tak przedstawia się po krótce historya Banku przemysłowego. Umowa zawarta przez Wydział krajowy ma swoją stronę osobową i rzeczową. Co do pierwszej wystąpiono w prasie stanowczo przeciw kapitałowi reprezentowanemu przez Niederoesterreichische Escompte-Gesellschaft, powołując się na okoliczność, że wyżej wspomniane towarzystwo jest bankiem kartelu żelaznego i utrzymuje stosunki z rafinerami wrogimi naszemu przemysłowi naftowemu. Argumenty te są bezwarunkowo poważne, należy jednak z drugiej strony przypuścić, że inicyatorowie Banku nie mogli zapewne znaleźć innego kapitału zagranicznego, jakby to zresztą wynikało z opinii dra Stesłowicza umieszczonej w *Dzienniku Polskim* z 13. bm.; powtóre trzeba również brać pod uwagę donosłość, jaką ma targ wiedeński dla zbytu naszych papierów przemysłowych. Wobec tego jednak, że ten kapitał może nam być wrogim pod względem ekonomicznym i narodowym, w dyskusyi w prasie i w komisyi wysunęła się na pierwszy plan kwestya podziału wpływów w przyszłym banku. Wedle przedłożenia Wydziału krajowego ma być w Radzie nadzorczej przez pierwszych pięć lat paritas tem silniejsza, że prezesowi mianowanemu przez Wydział krajowy nie przysługuje prawo dyrymowania; stosunek ten polepszy się później, gdyż Wydział krajowy ma zapewnioną większość w kapitale akcyjnym. Członkowie dyrekcyi mianowani będą za obopólnem porozumieniem; osobno delegowany członek Wydziału krajowego ma prawo brać udział w posiedzeniach Rady nadzorczej. Zdaniem naszem te prerogatywy Wydziału krajowego nie mogą decydować o kierunku, jaki przybierze działalność Banku, mogą one mieć jedynie znaczenie negatywne, prewencyjne co do bezpieczeństwa Banku. Na mianowanie dyrekcyi ma Wydział krajowy wprawdzie zastrzeżony równy wpływ, przewidywać jednak można, że prowadzenie interesów zależeć będzie od instytutu wiedeńskiego. Na to wystarczy jeżeli dyrektorami będą ludzie niezwiązani silniej ze społeczeństwem, lub nie stojący na wysokości swoich zadań.

Tak zatem, i to dla kraju niekorzystnie, przedstawia się strona osobowa układu. Strona rzeczowa układu, traktowana w dotychczasowej dyskusyi pobieżnie, jest zdaniem naszem ważniejszą. Układ tej treści, jak świeżo przez Wydział krajowy zawarty, przedstawiałby się dla kraju niekorzystnie i nie odpowiadałby intencyom Sejmu nawet wtedy, gdyby był zawarty z innym kapitałem zagranicznym.

Czego kraj może żądać wzamian za stworzenie funduszu rezerwowego i objęcie połowy kapitału akcyjnego? Nie może oczywiście żądać, aby przyszły Bank przemysłowy zajmował się interesami ryzykownymi lub nie zapewniającymi odpowiedniego oprocentowania. Także wszystkie prerogatywy, jakie Wydział krajowy zastrzegł sobie w statucie, zapewniają zdaniem naszem solidny charakter projektowanego Banku, z czem instytut wiedeński musi się z góry liczyć. Natomiast kraj wzamian za ustępstwa pieniężne może żądać, aby Bank przemysłowy w g r a n i c a c h s o l i d n o ś c i i o d p o w i e d n i e j r e n t o w n o ś c i kierował się w swej działalności względami na interes ekonomiczny kraju. Że interes kapitału akcyjnego, nawet nie wrogiego nam pod względem narodowym lub ekonomicznym, nie musi być z interesem kraju identyczny, wykazać nie trudno. Wystarczy przypomnieć popieranie kredytowe rzemiosła, o którem przedłożenie milczy, organizacyę handlową przemysłu domowego, sanacyę przemysłu naftowego, stwarzanie przemysłu fabrycznego w okolicach przemysłu domowego — wszystko to są sprawy, które wedle opinii Sejmu leżą w istotnym interesie kraju i które bynajmniej nie muszą być ryzykowne lub nierentowne. Niema jednak prawdopodobieństwa, aby kapitał wiedeński między innemi przedsiębiorstwami zechciał się niemi zajmować bez specyalnego zobowiązania. Zobowiązania takiego niema w umowie Wydziału krajowego, a nie zastąpią go prerogatywy na korzyść Wydziału, które mogą mieć jedynie znaczenie prewencyjne, jak to wyżej wspomniano. Zobowiązanie takie leżałoby również w interesach Sejmu krajowego, stwierdzić bowiem można niewątpliwie na podstawie przebiegu dyskusyi, że upoważnienie dane Wydziałowi krajowemu do zawarcia umowy o Bank przemysłowy ma racyę bytu jedynie o tyle, o ile umowa ta zagwarantuje, że nowy Bank będzie jednym z organów polityki ekonomicznej kraju. Jest to tem bardziej konieczne, jeżeli się zważy znaczne ofiary, jakie kraj ma ponieść dla nowego Banku.

Reasumując zatem rzecz, podnieść należy: dotyczasowe traktowanie sprawy jest o tyle jednostronne, że nie wchodzi z pożądanym naciskiem na rzeczową stronę zawartej umowy. Ta rzeczowa strona wystarcza zdaniem naszem w zupełności, aby umowę Wydziału krajowego uznać za niekorzystną dla kraju. Wobec tego myśl poruszona w *Słowie Polskiem* założenia banku z funduszów krajowych jest zdaniem

naszem godną rozwagi. Bank tego rodzaju mógłby nie kierować się jedynie względami na zysk, a ofiary w tym kierunku poniesione znalazłyby rekompensatę w podniesieniu kultury przemysłowej kraju. Jedyną stroną ujemną byłby oficyalny charakter podobnej instytucyi. Jeżeli jednak powstanie bank na podstawie omawianej umowy Wydziału krajowego, to będzie on czemś zupełnie innem, aniżeli wyobraża sobie jako Bank przemysłowy opinia publiczna i dotychczasowa tradycya. Marszałek krajowy zastrzegł się niegdyś słusznie, aby pod nazwą Banku przemysłowego nie powstała jedynie nowa subwencyonowana przez kraj *Wechselstube*. Przedłożony projekt statutu obawy tej nie uchyla, dlatego też będą musiały być w nim podjęte zmiany zasadnicze, aby powstał istotnie Bank przemysłowy, a nie tylko bank nazwany przemysłowym[1]). *b.*

Bank parcelacyjny.

Z faktu zachwiania się interesów Banku parcelacyjnego wyłaniają się 2 problemy:

1) co zrobić z interesami Banku parcelacyjnego?

2) co zrobić z przyszłością sprawy parcelacyi w kraju?

Los Banku parcelacyjnego wykazał dowodnie, że dotychczasowy sposób traktowania parcelacyi był niezdrowy i prowadzi nie tylko do niezdrowych objawów akcyi, ale nawet do finansowych szkód instytucyi. Jakkolwiek inne instytucye parcelacyjne są jeszcze zdrowe, wykazują także, że siły ich nie są ustosunkowane należycie do zadania. Nie można zatem stanąć na stanowisku, że wystarcza zrobić jakiś porządek z Bankiem parcelacyjnym. Uzdrawianie tego Banku tworzyłoby precedens, a nie jest wykluczone, że wkrótce moglibyśmy stanąć wobec potrzeby sanacyi innych tego rodzaju instytucyi. Wówczas ani prawa tamtych instytucyi nie mogą być w oczach społeczeństwa gorsze, ani interesa i ewentualne wynikające szkody społecznie uznane za mniejszej wagi.

Problem parcelacyi jest dziś fałszywie ujęty, jest w rękach za słabych, jest traktowany z punktu widzenia „interesu prywatnego“ a nie „interesu społecznego“.

Z powyższego ocenienia sprawy wynika, że samo uzdrawianie, podtrzymywanie czy szczęśliwe zlikwidowanie Banku parcelacyjnego nie wywoła „trwałej poprawy akcyi parcelacyjnej w interesie kraju“. Wówczas poprostu nie byłoby warto czynić wielkich zabiegów i wysiłków dla tej jednostki, która sama sobie losy usłała, nie mając pewności, że na tem jednem złem tej jednej instytucyi całe zło się kończy.

Uznając potrzebę uzdrowienia całej organizacyi parcelacyi jako sprawy poważnego społecznego znaczenia można:

1) zmniejszyć na zewnątrz złe wrażenie i złe skutki likwidacyi Banku parcelacyjnego tem, że likwidacya ta leży w interesie powołania do życia organizacyi „bardziej odpowiedniej celowi“;

2) stworzyć instytucyę, któraby miała:

odpowiednie środki techniczne do możliwie pomyślnego zlikwidowania interesów Banku parcelacyjnego;

odpowiednie dla przyszłego traktowania parcelacyi środki finansowe, formę i zasadę pracy.

Wówczas jednak nie można przypuścić ani dopuścić, aby instytucya mająca prowadzić w przyszłości akcyę mogła cokolwiek ryzykować na przeprowadzeniu likwidacyi Banku parcelacyjnego. Dlatego w tym względzie musi być stworzona „dostateczna gwarancya i tu mogą posłużyć czy to dotacye rządowe czy też gwarancye prywatne“. W każdym razie „strona finansowa“ likwidacyi Banku parcelacyjnego musiałaby posiadać gwarancyę i nadzór jakiegoś czynnika ad hoc wytworzonego, techniczna zaś strona mogłaby być przeprowadzona przez tę instytucyę, której się odda w ręce przyszłe prowadzenie parcelacyi. Instytucya prowadziłaby zatem likwidowanie interesów, chociażby to szereg lat trwać miało, na rachunek byłego Banku parcelacyjnego.

Tworzenie instytucyi trwałej wyłącznie dla samej parcelacyi wydaje się błędne, bo taka instytucya wywołuje i sztucznie potęguje parcelacyę „dla siebie“, aby miała co robić. Akcya parcelacyi powinna raczej załatwiać tylko sprawy wynikające z naturalnego kształtowania się stosunków agrarnych w kraju a nigdy nie agitować i nie zwiększać sztucznie rozmiarów parcelacyi. W tem właśnie leży faktyczny powód niedomagań instytucyi „wyłącznie parcelacyjnych“, że wytwarzają także kupców ziemi, którzy nie mają środków do kupna, oddają ziemię na kredyt i na spłaty przewyższające możność, byle „akcya instytucyi wykazywała ruchliwość“.

To prowadzi do zbytniego angażowania się finansowego instytucyi, do niepewności wpływów pieniężnych z rat a dalej już do zachwiania równowagi finansowej instytucyi. To także wywołuje chorobliwe objawy zbytniego obdłużania włościan i te stwierdzone fakta, że włościanin, który kupił niedawno ziemię już ją sprzedać musiał, albo na niej ginie, bo kupił ziemię nie „z możności własnej“, ale „z namowy“.

Dlatego prowadzenie parcelacyi n i e p o w i n n o b y ć w y ł ą c z n y m i samoistnym interesem instytucyi finansowej, która traci teren pracy, gdy tylko parcelacya słabnie, ale powinno być raczej j e d n y m d z i a ł e m „instytucyi finansowej agrarnej“, któraby pracowała z punktu widzenia ogólnego interesu społecznego.

D.

Głos francuski o Polsce.

(*Revue des deux Mondes* 1. grudnia 1909).

„Kwestya polska w państwie rosyjskiem“, *La question polonaise dans l'empire russe*, taki jest tytuł obszernej pracy, którą pp. Marius

---

[1]) W ostatniej chwili dowiadujemy się, że referent komisyi sejmowej pos. Loewenstein wystąpi z wnioskiem zmian zasadniczych, stwierdzających obowiązek uprzemysławiania. Fakt konieczności tych zmian jest najlepszem uzasadnieniem ujemnej krytyki, jaka pojawiła się o tem przedłożeniu w licznych organach prasy.

i Ary Leblond poświęcili przedstawieniu stanu umysłów i dążności w Królestwie Polskiem. Już poprzednie prace obu znakomitych pisarzy francuskich, a zwłaszcza *Les trois Polognes*, drukowane w *Le Correspondant*, uwydatniły całą sympatyę autorów dla sprawy polskiej, doskonałe zrozumienie uczuć i wyobrażeń polskich i równie dobry stan poinformowania faktycznego. Obecne stadyum przewyższa wszystko poprzednie; jest małem arcydziełem subtelnej psychologii, wytwornego ujęcia, znakomitego zrozumienia przedmiotu, nie mówiąc już o tem, że posiada te wszystkie doskonałe zalety stylu, jasnego, poważnego, głęboko uczuciowego, a zarazem artystycznie wykończonego, do jakiego przyzwyczaiły nas poprzednie prace autorów. Politycy nasi i nasi pisarze mogą tu znaleść sformułowanie najsubtelniejszych kwestyi życia duchowego Polski, tak świetne, jasne, zwięzłe, trafne, jakiego nawet w samej publicystyce polskiej nie łatwo napotkać. Możnaby powiedzieć, że autorowie odkrywają przed nami samymi naszą własną duszę zbiorową, a każdy rys ich charakterystyki musi wywołać wyrazy podziwu: tak jest podchwycony, tak wierny.

Oczywista rzecz, nie podobna streszczać pracy tak subtelnej i tak wykończonej; znaczyłoby to odjąć jej główną część piękna i uroku. Ciekawych, — a kogoż nie zajmie obraz duszy polskiej, skreślony piórem znakomitych cudzoziemców — należy odesłać do samej pracy, a tutaj podać tylko najogólniejsze jej linie wytyczne.

Pracę swoją zaczynają autorowie od stwierdzenia, że tak samo jak w Niemczech, tak i w Rosyi istnieje kwestya polska. Od rewolucyi 1905 r., była ona zmieszana ze wszystkiemi innemi sprawami, które niepokoiły Rosyę, lecz oddziela się od nich coraz bardziej zwracając na siebie uwagę ogółu i rządów interesowanych.

W osobnym rozdziale przedstawiony jest „punkt widzenia rosyjski" i „punkt widzenia polski". — Dla Rosyan nie Petersburg, ale Warszawa jest ich prawdziwem „oknem na Europę". Tutaj przybywają, by się europeizować. Dla Rosyan Polacy nie stanowią narodu różnego od nich. Kwestya polska przedstawia im się, nie jako kwestya narodowa, ale jako „sprawa" dyplomatyczna.

Polacy przeciwnie mają w najwyższym stopniu poczucie odrębnej narodowości w stosunku do Rosyan, na których patrzą jako na podległych tej samej władzy obcej, na pół niemieckiej, na pół azyatyckiej. Sądzą, że posiadają umysł dojrzalszy i bardziej wykształcony; wobec Rosyan posiadają raczej współczucie dla ich niższości intelektualnej, niż skłonność, żeby się dać zrusyfikować. Gotowi są nie do uległości wobec polityki rusyfikacyi, ale do lojalnej pomocy w zamian za ustępstwa rządowe.

Znakomity rozdział poświęcony jest sprawie chełmskiej, a zwłaszcza jej znaczeniu ideowemu. Niektórzy Francuzi — piszą autorowie — nie mogą zrozumieć znaczenia ideowego, które Polacy przywiązują do linii granicznej, która w gruncie rzeczy istnieje tylko „na papierze". Polacy jednak, — idealiści bardziej praktyczni, niż się przypuszcza, — przywiązują wielką wagę do tego, by pozostać rządzonymi przez prawo międzynarodowe europejskie (traktat 1815 r.), które im zapewniło nienaruszalność ich terytoryum.

Ale także z praktycznego znaczenia oderwania Chełmszczyzny autorowie zdają sobie doskonale sprawę i potrafili należycie przedstawić całe znaczenie doniosłe tego faktu.

W rozdziale trzecim przedstawiają autorowie główne kierunki i stronnictwa polityczne polskie, oraz sprawę autonomii Królestwa. Zdaniem autorów, większość Polaków przychyla się do programu autonomii nie separatystycznej i „kraj legalny" jest szczerze za unią celową z Rosyą. W latach 1905 do 1908 posłowie polscy byli tak dalece przekonani o korzyściach, jakieby odniosła Rosya przez nadanie Królestwu autonomii w zamian za ich czynny lojalizm wobec niebezpieczeństwa niemieckiego i niebezpieczeństwa rewolucyi, że żywili jak najlepsze nadzieje. Dziś — przyznają autorowie — nadzieje te znikły, a partye skrajnej lewicy odzyskują utracony teren w usposobieniu ogółu.

Charakterystyka polityków polskich, nawet ich zewnętrznego wyglądu i zewnętrznego wrażenia, jest przytem znakomita.

Rozdział czwarty mówi o neoslawiźmie i zjeździe w Pradze. Trafnie wykazują autorowie intrygę niemiecką w ruchu t. zw. ukraińskim, „ruchu chłopów anarchistycznych i inteligencyi ciemnej przeciw cywilizacyi polskiej, wytwornej, szlachetnej i prawdziwie ludzkiej".

Jeszcze raz poruszają ten temat autorowie w rozdziale piątym p. t. „Wdzieranie się Niemców do Rosyi". Po obrazie, przedstawiającym szczegółowo akcyę towarzystw i kolonistów niemieckich, wspominają autorowie, że „według przeważnej liczby publicystów, Prusy w chwili obecnej łożą swe wpływy dyplomatyczne i zasoby finansowe na wzmocnienie separatyzmu małoruskiego".

Autorowie wykazują, że Rosya uciskając Polaków, zamiast działać wspólnie przeciw Niemcom, sama sobie najbardziej szkodzi. „Miliony, które poszły na represye, mogły raczej posłużyć Rosyi na reformy wewnętrzne". Polska mogła dostarczyć Petersburgowi ludzi stanu i polityków finansowych tak zdolnych, jak Dunajewski w Wiedniu. Może nawet Rosya nie zostałaby zwyciężona w r. 1904, gdyby po r. 1863 była dość zręczną, ażeby traktować Polskę tak, jak Austrya traktowała Węgry, zgniecione po powstaniu".

W rozdziale o „opinii polskiej", wymieniony jest przedewszystkiem Dmowski, dalej Sienkiewicz, Zdziechowski, z dawnych Klaczko. Jako charakterystyczny dowód przygnębienia i rozczarowania, przytaczają autorowie pogląd „jednego z najważniejszych pisarzy polskich", p. Studnickiego, że lepsze są już bardziej cywilizowane rządy Berlina, niż rząd, który tamuje oświatę i nie przyznaje żadnego regularnego ustawodawstwa.

W Petersburgu odróżniają autorowie „politykę germanofilską" i „politykę narodową"; powołują się na zdanie p. A. Leroy-Beaulieu, że „polityki rosyjskiej w Polsce nie można inaczej wytłómaczyć, jak przez chęć przypodobania się Berlinowi". „Polska najbardziej irredentystyczna — podnoszą słusznie autorowie — obawia się nie tej polityki w Petersburgu, która

służy interesom rosyjskim, ale tej, która służy interesom niemieckim". „Polska, która mogłaby dostarczyć największych zasobów dla carstwa, jest wyczerpana systemem, który na nią nakłada biurokracya i który nazywają tam „systemem niemieckim"; musi to zaniepokoić tych, którzy troszczą się o finanse rosyjskie".

Czarnym obrazem obecnego stanu rzeczy kończą autorowie swoją pracę. „Pisarze polscy o talencie potężnym i płodnym musieli się schronić do Galicyi, która stała się mózgiem ośrodkowym Polski; to jest przyczyną, że także i przez system cenzury rosyjskiej jedność Polski jest konsekwentnie zwracana w tym kierunku, ażeby się zrealizowała przeciw caryzmowi na korzyść Austro-Węgier".

Konkluzyi w pracy brak. Autorowie przyznają, że stało się to nie tylko dlatego, iż chcieli dać proste przedstawienie faktów, ale i dlatego, że „nigdy jeszcze sytuacya nie była bardziej zawikłana i nie dawała obszerniejszego pola do najróżniejszych interpretacyi".

Ten szeroki horyzont widzenia, to unikanie wszelkich formułek z góry postawionych, wszelkiej doktryny, tę chęć ujęcia i przedstawienia najlepszego czystej prawdy, — i tylko prawdy, — należy również podnieść z tem samem uczuciem wdzięczności wobec autorów, jakiem napełnia nas cała ich piękna i podniosła praca.

K. Jarecki.

Wiadomości polityczne.

Subwencye hodowlane w Kole Polskiem i w Sejmie.

Stanowisko Koła Polskiego w sprawie rozdziału subwencyi hodowlanych należy do przeszłości, a historyę tego aktu skreślił ze zwykłą lojalnością prezes Koła Polskiego w mowie sejmowej d. 15. stycznia 1910. Jest to historya smutna, historya porażki, historya, której leitmotywem jest: „domagaliśmy się tak, a stało się inaczej". Mianowicie: domagaliśmy się, aby pieniądze oddano do dyspozycyi Sejmu, ale oddano je do dyspozycyi ministerstwa, a Sejm może tylko zdanie swe wypowiedzieć; domagaliśmy się, aby subwencye przyznano za sam traktat rumuński, ale rząd powiedział, że daje tylko za traktaty z innemi także państwami bałkańskiemi, i tak się stało; domagaliśmy się, aby o sposobie użycia subwencyi decydował Sejm i wyrażaliśmy osobiście przekonanie, że nie powinno się jej rozpraszać między stowarzyszenia, ale zgodziliśmy się na deklaracyę rządu, zawierającą zasadę podziału na stowarzyszenia wedle narodowości; domagaliśmy się w tem oświadczeniu ustępu, stwierdzającego, że instancye krajowe zawsze kierowały się sprawiedliwością wobec Rusinów, ale wstęp ten nie został tam umieszczony, nie wiemy z jakiego powodu. Po mowie tej dra Głąbińskiego można raz jeszcze wypowiedzieć sąd w tej sprawie, tak rozgłośnej w kraju. Co do stanowiska Koła Polskiego, to (jeżeli jest rzeczą dozwoloną nie godzić się na każdy krok naszych posłów) stwierdzić można, że Koło Polskie nie powinno było w układzie swym z rządem i z posłami ruskimi zgodzić się na owo oświadczenie rządowe, a mianowicie: 1) dlatego, że zawiera ono, warunkowo czy niewarunkowo, zasadę podziału narodowościowego w administracyi, która jest dla polityki polskiej niedopuszczalna, i to bezwarunkowo, 2) dlatego, że nie zawiera ono ani słowa zastrzeżenia, iż zdanie Sejmu będzie decydujące. Zaś co do stanowiska *Słowa Palskiego* w tej sprawie, to stwierdzić należy, że: 1) nieumiarkowane peany *Słowa Polskiego* o wielkim wpływie Koła Polskiego w Wiedniu okazały się, wobec smutnej historyi przedstawionej przez dra Głąbińskiego, lekkomyślnemi legendami, wprowadzającemi w błąd nasze społeczeństwo; 2) wszystkie twierdzenia *Słowa Polskiego* o „precedensie namiestnika", o tem, że „Koło Polskie żadnego układu nie zawierało", o tem, że „Koło Polskie zapewniło Sejmowi głos decydujący", okazały się, wedle mowy dra Głąbińskiego, nieprawdą.

Natomiast nie należy jeszcze do przeszłości stanowisko Sejmu w tej sprawie. Sejm ma do wyboru: albo bronić niezłomnie zasady jedności kraju, albo liczyć się z nierozważnym układem Koła Polskiego i zachwiać się w tej zasadzie. Otóż obowiązkiem Sejmu jest jedności kraju bronić całą siłą, a błędy Koła Polskiego raczej naprawiać niż je uświęcać. Sejm powinien uchwalić w tej sprawie rezolucyę podającą sposób użycia subwencyi i zupełnie stanowczo wykluczającą rozdział na narodowości. Ponieważ zaś może to być tylko wezwanie do rządu, należy się postarać, aby rząd, chociaż ma już układ warunkowy z Kołem Polskiem, nie lekceważył tej rezolucyi sejmowej jak wiele innych. Może to się stać tylko w ten sposób, że Koło sejmowe wyraźnie oświadczy, iż na załatwienia objęte oświadczeniem rządu stanowczo się nie godzi i jeżeli uchwali, że jest to stanowisko wiążące wszystkie czynniki, które przed Kołem Sejmowem są odpowiedzialne, mianowicie Koło Polskie, ministrów Polaków, Marszałka, Namiestnika. Należy sobie jasno powiedzieć, że rząd będzie się powoływał na układ, będzie rozkładał ręce i będzie mówił: *non possumus*. Tylko jeżeli wszystkie nasze wymienione czynniki polityczne przeciwstawią mu zupełnie nieodwołalne ze swej strony: *non possumus*, nie przegra kraj sprawy, w której chodzi o naczelną zasadę jego jedności.

Deutsch-Galizien.

Chodzą po Galicyi od paru lat głuche wieści o tem, że tereny węglowe w Zagłębiu Krakowskiem znajdują się przeważnie w pruskiem ręku. Ale kto, gdzie, ile, odkąd, — o tem się nie mówi, o tem się nie wie. Jest rzeczą poprostu zdumiewającą, że ani z naszych kół przemysłowych ani z naszych kół poselskich nie padło dotąd w tej sprawie słowo rzeczowego przedstawienia sprawy. Czy uwierzyłby kto, że okruchy wiadomości o terenach węglowych krakowskich dostają się do nas z prasy obcej? Niedawno *Venkov*, organ agraryuszów czeskich, w korespondencyi z Krakowa, przedstawiającej niebezpieczeństwo germanizacyjne, grożące powiatom zachodnim naszego kraju, podał takie np. cyfry, jak te, że w Chrzanowskiem na 2700 t. zw. kuksów węglowych, 2200 jest w ręku pruskiem, a około 500 w angielskiem, francuskiem i jakaś kruszyna w polskiem, do

czego dodać należy, że z 27 fabryk tego powiatu przeszło połowa jest własnością Niemców. Następnie *Moravska Orlice* zamieściła artykuł znawcy spraw górniczych, podpisanego Dr. S...y, który oskarża spekulantów lub ignorantów parlamentarnych z powodu odrzucenia rządowej noweli górniczej z 20 stycznia 1909, a nam przepowiada smutne rzeczy: „My możemy powiedzieć Polakom, co się z tych okolic zrobi; wystarczy spojrzeć na Ostrawskie, żeby zobaczyć, co zdoła zrobić kapitał niemiecki w krótkim czasie w krainie nawskróś słowiańskiej; skoro my nie zdołamy stawić czoła kapitałowi niemieckiemu, Polacy tem mniej“. Nie te wiadomości, ale to, jakiemi drogami dochodzą nas jakie takie wieści o naszych sprawach niesłychanie doniosłych, powinno wywołać poważne wrażenie: gdzie są nasi pionierzy przemysłu i gdzie organizacye przemysłowe, gdzie są nasi posłowie i gdzie komisye przemysłowe i departamenty przemysłowe?

„My u was czy wy u nas?“.

W korespondencyi z Krakowa podał *Dziennik Poznański* w nr. 4 z dn. 6. stycznia b. r. (por. *Gaz. Nar.* nr. 5 i *Sł. P.* nr. 12) następujące dane o nabywaniu ziemi w Galicyi przez żydów:

„Dopiero w roku 1868 pozwolono w Galicyi żydom nabywać ziemię. Zaledwie rok upłynął od chwili wejścia w życie ustawy, a już 38 wielkich majątków przeszło w ręce żydowskie; w dwa lata później było w ich posiadaniu 68 wielkich majątków, w roku 1873 — 289, w r. 1899 — 680; obecnie żydzi wykupili już 35 procent ziemi w Galicyi, a drugie tyle wzięli w dzierżawę, czyli połowa z górą wielkiej własności obecnie jest w rękach żydowskich. Na 2000 wielkich majątków ziemskich w Galicyi 1100 znajduje się w rękach żydowskich, a po miastach i miasteczkach żydzi już objęli wszędzie 50 procent wszystkich parcel w swe posiadanie. To są przygnębiające cyfry, dotyczące wielkiej posiadłości i miast; cyfry, odnoszące się do małych własności, są jeszcze więcej zastraszające. W ciągu 18 lat, tj. od roku 1874—1892 przeszło w posiadanie żydów 43,000 małych ziemskich własności. Jeżeli zważymy dalej, że co roku w Galicyi drogą publicznej licytacyi sprzedaje się 2600 gospodarstw, wtedy łatwo skonstatujemy. w jak okropnych niebezpieczeństwach znajduje się mała posiadłość ziemska. Wartość sprzedanych majątków waha się w 8—9 milionach koron rocznie; główną zaś przyczyną tych licytacyi są żydzi. W trzech latach od 1894 do 1897 żydowscy lichwiarze sprzedali 2856 wiejskich gospodarstw, w 1547 wypadkach licytacyi zażądały banki żydowskie, Bank krajowy tylko w 147 wypadkach, a urząd podatkowy w 319 wypadkach Cyfry te wyjęte są z urzędowego spisu licytacyi, znajdującego się we Lwowie“.

To powiększanie się własności żydowskiej w ziemi uznają wszyscy za objaw ujemny, gdyż chodzi tu prawie zawsze o spekulacyę. Należy jednak zarazem otwarcie powiedzieć, że jest to objaw groźny pod względem narodowym i zaogniający kwestyę żydowską. Im silniej żydzi czują się ekonomicznie, tem śmielej występują z separatyzmem. Niechaj nam będzie wolno przytoczyć miniaturową ilustracyę tej powszechnej u żydów psychologii. Pewien znakomity poeta, który przed laty kilkunastu przybył do Lwowa i miał znajomych w kołach liberalno-żydowskich, opowiadał, że na znaczenie kwestyi żydowskiej otworzyły mu się oczy dopiero wtedy, gdy w rozmowie o tym przedmiocie na jego uwagę, że przecie żydzi, skoro u nas mieszkają, powinni poczuć się do wspólności ideowej z nami, usłyszał z ust żydowskiego działacza politycznego, dziś posła socyalistycznego, odpowiedź: „Policzmy się kto u kogo mieszka; policzmy, ile żydzi mają ziemi na wsi, ile gruntów i kamienic w miastach, a wtedy zobaczymy: „my u was czy wy u nas“.

Dar grunwaldzki Sejmu: bank Kestranka?

Potworek poczęty w spółce Wydziału krajowego z Niederoesterreichische Escomptegesellschaft jeszcze nie został poroniony. Okazuje się, że w naszych kołach poselskich jest nawet instynktu samozachowawczego mniej, niż w szerokich warstwach obywatelskich. Na posiedzeniu połączonych komisyi bankowej i budżetowej, d. 14 b. m., znaleźli się nie tylko przeciwnicy, ale i zwolennicy tej samobójczej kombinacyi. Głosowanie w Sejmie odbędzie się na oczach kraju, który w ostatnich latach wysila się na walkę z niemieckim zalewem ekonomicznym, a w roku grunwaldzkim dostatecznie jest rozbudzony, aby odczuć jak należy ten upokarzający układ i aby ocenić jak należy rozmaitych posłów, którzy biorą się do urządzania wystaw grunwaldzkich i do odsłaniania pomników grunwaldzkich, a równocześnie oddają nasze życie gospodarcze pod kuratelę niemiecką.

Bank parcelacyjny.

W sprawie Banku parcelacyjnego wniesiona została w Sejmie następująca „Interpelacya do Wydziału krajowego“: „Przemówienia posłów w tej Wysokiej Izbie, ogólne zaniepokojenie w prasie, a nawet stwierdzenie przez pewne czynniki (Zarząd główny stronnictwa ludowego), że stosunki Banku parcelacyjnego nie są w normalnym rozwoju, a nawet znaczne nieprawidłowości zajść miały — skłaniają podpisanych do żądania wyjaśnień od Wydziału krajowego, o ile w operacyach Banku parcelacyjnego zaangażowany jest finansowo Bank krajowy i czy wskutek tego nie grożą mu jakiekolwiek straty“.

Pod interpelacyą podpisani: Tadeusz Cieński, Skarbek, Adam, Tertil, Winc. Kraiński, Czarkowski-Golejewski, Krzysztofowicz, Sozański, Cielecki, Jabłoński, Maiss, Rayski, Raciborski, L. Cieński, St. Theodorowicz, Korytowski, Schätzel.

*

Jakkolwiek w sprawie Banku parcelacyjnego pisze się i mówi wiele i krążą pogłoski najrozmaitsze, trudno odgadnąć, która wersya jest prawdziwa i trudno przypuścić, co nowego jutro przyniesie. Był już nacisk z góry, ażeby instytucye pokrewne, choć nie znajdują się w tak opłakanem położeniu, jak Bank parcelacyjny, dla koleżeństwa poddały się likwidacyi. Była pogłoska, że instytucye finansowe,

krajowe i obce podjęły się sanacyi. Była uchwała Rady naczelnej stronnictwa ludowego, wzywająca członków stronnictwa do przyjścia z pomocą tak blizkiej im instytucyi. Było zrzucanie winy na narodowych demokratów, ale było wreszcie przyznanie się, że winowajcy katastrofy siedzą w zarządzie Banku. Wszystko to już było.

Obecnie krążą nowe wieści: w celu ratowania Banku i reputacyi jego kierowników eksc. Biliński daje pono znaczną kwotę na małoznaczny 2 prc.; w żydowskich sferach finansowych mówią, że „sanacyi" ma się podjąć... *Alliance Isräelite* i domy bankierskie. Jakie za to korzyści, w myśl zasady „ręka rękę myje', przyrzekają sfery miarodajne i stronnictwo ludowe — różnie mówią: mówią o udzielaniu żydom koncesyi na szynki, mówią nawet i o powstrzymaniu tak niesympatycznego dla pewnych operacyi finansowych rozwoju kas Reiffeisena, tow zaliczkowych etc.

Już to w zatuszowywaniu spraw skandalicznych, nigdy nam konceptu nie zbraknie. Nie słyszy się zato danych o faktycznym stanie Banku i sposobach jego sanacyi. Co dziwniejsza — nie słychać dotąd, czy i jak zostanie w Sejmie wyjaśniony stosunek Banku krajowego do Banku parcelacyjnego. W odpowiedzi na zarzuty podnoszone w prasie i, co ważniejsza, w Sejmie milczy się wytrwale.

O Bank przemysłowy.

W *Gazecie Narodowej* z piątku 21. b. m. znajdujemy następującą notatkę: „po onegdajszem zebraniu przemysłowców, na którem omawiano sprawę zawarcia układu Wydziału krajowego z „Niederoesterreichische Escompte-Gesellschaft" w kwestyi utworzenia Banku przemysłowego, panuje dziś w Sejmie zapatrywanie, że projektowany układ, s k o r o g o d z ą się n a ń n a s i p r z e m y s ł o w c y, uzyska zatwierdzenie Sejmu".

Z posiedzenia, które zatem ma mieć tak doniosłe znaczenie w sprawie układu z „niedereosterr. Escompte-Gesellschaft", że w decyzyi Sejmu ma przeważyć jednozgodną opinię wszystkich sfer obywatelskich, najważniejszych dzienników i licznych zebrań obywatelskich, brak dotąd niemal zupełnie sprawozdania. Zaledwie szczupłe i nic nie znaczące wiadomości przedostały się na szpalty *Słowa Polskiego* (Nr. 30 z d. 19. b. m.) i obszerniejsze, choć jeszcze zupełnie ogólnikowe sprawozdanie *Gazety Narodowej* (Nr. 15 z d. 20. b. m.).

Podane poniżej sprawozdanie pozwala bliżej wejrzeć w m o t y w y tych, którzy aprobowali układ z „Escompte-Gesellschaft", i pozwoli ocenić, czy rzeczywiście przebieg całego zebrania upoważnia zwolenników układu do powoływania się na aprobatę naszych przemysłowców.

Zebranie owe odbyte we wtorek 18. b. m. (w towarzystwie politechnicznem) zagaił p. Zamojski przedstawieniem formalnej strony proponowanego układu z „Niederösterreichische Escompte-Gesellschaft. Zainterpelowany przez inż. W. Wolskiego o znaczenie rzeczywiste układu dla przemysłu naftowego nie udzielił wyjaśnień.

Potem referował sprawę układu p. Löwenstein, który podniósł, że „Niederösterreichische Escompte Gesellschaft" odstąpiło Wydziałowi krajowemu jeszcze 100.000 w kapitale akcyjnym, tak że kraj ma mieć 3,100.000 a „Escompte-Gesellschaft" 4,900.000 i zastrzegło, że jednym z członków z ramienia towarzystwa będzie prezes lwowskiej lub krakowskiej Izby handlowej.

P. Kolischer w dłuższem przemówieniu wskazywał, że jednym z celów układu ma być dostarczenie poparcia przemysłowi naftowemu nie mającemu oparcia bankowego.

Dyr. Moraczewski wyraził zdziwienie z powodu układu z grupą wiedeńską zamiast wyszukania kapitałów innych.

Inż. Szczepanowski przypomniał, że już w r. 1907 „Niederoesterr. Escompte-Gesellschaft" zajęło się sprawą naftową, finansowaniem budowy zbiorników i zakupnem ropy dla grupy rafinerów austryackich celem rozbicia organizacyi producentów; działaniem tem spowodowało fatalne przesilenie w przemyśle naftowym. Pierwszym interesem, jaki obecnie zapowiedziano ma być zakupno od rządu produktów odbenzyniarni w Drohobyczu dla rafinerów zachodnio-austryackich, a więc znów interes robiony nie przez obcy kapitał dla kraju ale w kraju dla obcego przemysłu. Wobec tego oświadczył, że przemysł naftowy założenie Banku w tej kombinacyi musi witać z nieufnością, którą mogłyby usunąć tylko fakty.

P. bar. Battaglia zaznaczył, że ponieważ w Sejmie istnieje większość agrarna, która odnosi się z niechęcią do spraw przemysłowych, więc po odsunięciu projektu układu w obecnej jego formie, mogłaby dać upaść wogóle sprawie Banku przemysłowego. Wobec tego trudno zdecydować się na zwalczanie tego układu. Co do innych kapitałów, a mianowicie kapitału francuskiego był sam w Paryżu i nie widzi w dzisiejszych warunkach możności uzyskania tego kapitału.

Zwrócono się przytem do p. Battaglii z zarzutem, że stronnictwo, które on reprezentuje, zwalcza układ z „Escompte-Gesellschaft", a on sam był jednym z członków komisyi układowej.

Dla zebranych jednak poglądy wypowiedziane przez p. Battaglię były jednym z głównych argumentów, który skłonił do decydowania się na mniejsze zło dla uniknięcia większego.

W tych warunkach i w takim nastroju — rezolucya oświadczająca się za przedłożeniem Wydziału krajowego z poprawkami przedstawionemi przez p. Loewensteina nie spotkała się z opozycyą.

Misya p. Battaglii.

Z Paryża donosi nam p. A. M. S., że bawił tam przez jakiś czas p. Battaglia celem wynalezienia kapitału francuskiego, któryby wszedł w układ z krajem dla stworzenia Banku przemysłowego. Po krótkich i naturalnie bezskutecznych poszukiwaniach opuścił Paryż. W kołach polskich w Paryżu panuje z tego powodu oburzenie na sfery lwowskie za takie zlekceważenie sprawy, która mogła mieć doniosłe dla całego kraju znaczenie.

Książki, broszury, wydawnictwa.

Marcel Handelsman: *Napoléon et la Pologne 1806—1807*. Paris, 1909, str. IV+280.

Znany z ogłaszanych za kordonem prac z historyi prawa polskiego p. H. przygotowuje obecnie pod patronatem Akademii wydanie relacyi rezydentów francuskich z Warszawy za lata 1807—13. Praca ta dała mu możność wniknięcia w stosunki polsko-francuskie, czego owocem jest powyższe studyum, pierwsze opracowanie monograficzne tego momentu w literaturze naukowej francuskiej, jakkolwiek tak niezmiernie wiele na ten temat gadano i pisano. W literaturze polskiej mamy pracę p. M. Loreta p. t. „Między Jeną a Tylżą“.

Van Vlijmen, *Vers la Bérésine*. Paris, str. 327.

Autor, generał-major Vlijmen udowadnia, że przejście Napoleona przez Berezynę było arcydziełem taktyki, przy którem było przewidziane i obmyślane wszystko... z wyjątkiem woli Boga i złej woli niektórych dowódzców. Przejście to zdaniem autora jest jedynym „klasycznym wzorem dla strategików przyszłości“.

Lettres et documents pour servir a l'histoire de Joachim Murat 1767—1815. III. Gouvernement de Paris 1804—5. Paris 1909, str. 490.

Trzeci tom korespondencyi króla neapolitańskiego i szwagra Napoleona zawiera garść dokumentów dotyczących sprawy stracenia księcia Enghien, która była niewątpliwie najważniejszą w okresie rządów Murata w Paryżu. Wydawca (ks. Murat) usiłuje, jakkolwiek z niezupełnem powodzeniem, przeprowadzić dowód, że ówczesny gubernator nie tylko potępiał porwanie i skazanie na śmierć członka krwi królewskiej, ale temu bezprawiu stawiał przeszkody, gotów narazić się pierwszemu konsulowi. Tragiczna śmierć młodego Burbona, która wstrząsnęła uczuciami ówczesnej Europy, i dzisiaj jeszcze widocznie porusza namiętności polityczne pewnych kół. — Jak w tomach poprzednich, obejmujących okres wojen i rządów we Włoszech, oraz wyprawy do Egiptu, nie brak i tutaj dowodów, że Murata łączyła z Polakami żywa sympatya, i to zanim w głowie jego mogła się zrodzić myśl królowania na zamku warszawskim.

Larivière, *La France et la Russie au XVIII siecle*, Paris 1909, str. 341.

Dzieło p. L. obejmuje sześć studyów traktujących o pobycie p. Rivière w Petersburgu, o stosunku Katarzyny II. do d'Alembert'a, Buffon'a i Beaumarchais'go, o pobycie hr. Esterhazy'ego w Rosyi i o młodości Mikołaja I. Tytuł dzieła zapowiada więcej niż treść.

Rousset, *Le haut-commandement des armées allemandes en 1870*. Paris str. 336.

Autor opierając się o źródła niemieckie odtwarza prawdziwy obraz walk stoczonych koło Metzu i obala legendę o mądrości i przezorności główno-dowodzących armią niemiecką w r. 1870, natomiast podnosi zalety moralne dowódzców pruskich.

Hippolyte Buffenoir, *Le prestige de Jean Jacques Rousseau*. Paris 1909, str. 476.

Kto zdaje sobie sprawę z wielkiego wpływu jaki wywarł Rousseau na Polskę, tego zajmie to studyum będące wyrazem wznowionego kultu dla Rousseau'a. Zarazem dzieło to jest odbiciem nowożytnego prądu idealizmu, który we Francyi łączy się równocześnie z obudzeniem zainteresowania dla sprawy i kultury polskiej.

Laborde-Milaa, *Hippolyte Taine*, Paris 1909, str. 223.

Dzieło p. Milaa uzupełnia liczną już literaturę apologetyczną skupioną koło osoby i działalności Taine'a, a wywołaną równie licznymi, choć jak dotąd nieskutecznymi atakami. Autor stara się stworzyć jednolitą koncepcyę filozoficzną, którąby tłómaczyła całą duchowość Taine'a.

Kronika.

Z zaboru austryackiego.

W sprawie Rady kultury krajowej. W dniu 14. b. m. odbyło się posiedzenie Rady głównej zjednoczonych Kół zjazdów rolniczych w sprawie wniesionego do instytucyi rolniczych „anonimowego“ projektu Rady kultury krajowej. Projekt ów *Słowo Polskie* (z dnia 10. stycznia r. b.) przypisuje p. namiestnikowi, czemu jednak urzędownie zaprzeczono. W posiedzeniu wzięli udział reprezentanci Kółek ziemian ks. Czartoryski i p. Turnau. Po przedstawieniu, przez reprezentantów historyi i treści projektu, uchwalono przyłączyć się do uchwały powziętej uprzednio w tejże sprawie przez galic. Towarzystwo gospodarskie, która brzmi jak następuje: 1. Uprasza się prezesa, aby się starał, żeby fundusz odszkodowania za traktaty zużyty był na akcyę rolniczą, zarządzoną przez kraj, a nie na subwencye dla towarzystw. 2. Uprasza się prezesa, aby starał się powstrzymać w sejmie uchwałę o Radzie rolniczej do następnej sesyi, celem uzyskania czasu do decyzyi co do zjednoczenia stowarzyszeń rolniczych. 3. Na wypadek konieczności zgodzenia się na uchwalenie Rady rolniczej na tej sesyi sejmowej postanawia się przystąpić natychmiast do ułożenia własnego projektu Rady rolniczej ściśle autonomicznej z tem, że prezes jedynie na taki projekt w sejmie się zgodzi.

Rada Narodowa. Dnia 11. b. m. odbyło się we Lwowie bardzo poważne zebranie obywatelskie w sprawie Rady Narodowej. Wszyscy referenci, mianowicie pp. Milewski, Rydygier, Neuman, Grabski, oraz przewodniczący zebrania p. T. Cieński oświadczyli się za Radą Nar., złożoną jak poprzednio nie z samych tylko posłów, zaś co do sposobu powoływania przedstawicieli społeczeństwa z poza ciała poselskiego podawali różne sposoby, co do których, jak zaznaczył p. Cieński, zamykając zebranie, będzie można dojść do porozumienia, tem bardziej, że wzór gotowy i wypróbowany przedstawia Rada Narodowa z lat 1906—8.

Z zaboru rosyjskiego.

Kurczenie się ziemi polskiej. W n-rze 22 *Rzeczypospolitej* pisaliśmy o kolonizacyi rosyjskiej na Żmudzi. *Goniec Wileński* z dnia 14. bm. podaje cały spis operacyi, przeprowadzonych w czasie ostatnim przez Bank włościański. A mianowicie, majątek Kontowce w pow. telszewskim obszaru 1,2000 dziesięcin na wiosnę r. 19 9 rozparcelowany został wyłącznie pomiędzy kolonistów rosyjskich. Z miejscowych włościan tylko jeden ze wsi Skużne otrzymał parę dziesięcin. 2) Majątek Druksze w pow. jezioroskim (900 dziesięcin) w lecie 1909 r. bank rozparcelował pomiędzy starowierców. Tylko kilku włościan miejscowych otrzymało dwadzieścia kilka dziesięcin. 3) Burbiszki w pow. rosieńskim bank oddał 18 rodzinom kolonistów rosyjskich, miejsco-

wym włościanom Litwinom zaproponowano pustkowia błota, nieużytki, gdzie zdaniem tegoż banku włościanie rosyjscy wyżyćby nie mogli. 4) Omole w pow. szawelskim (600 dziesięcin) bank rozparcelował pomiędzy 27 rodzin starowierców. Dwaj miejscowi włościanie-katolicy otrzymali około 200 dziesięcin pustkowi, których starowiercy wziąć nie chcieli. 5) Smilgie w pow. szawelskim (600 dziesięcin) zostały rozparcelowane pomiędzy starowiercami. Nieużytki oddane zostały sześciu Litwinom. 6) Dubiany w pow. szawelskim bank rozparcelował pomiędzy kolonistów rosyjskich. 7) Likszele w pow. szawelskim rozparcelowane zostały wyłącznie między kolonistów rosyjskich. 8) Datnów w pow. kowieńskim bank rozparcelował wyłącznie między włościan z gub. czernihowskiej i kijowskiej. Jeden tylko majątek Tenenje w pow. rosieńskim rozparcelowano między włościan miejscowych, jedynie tylko dlatego, iż koloniści rosyjscy sprowadzeni z głębi Rosyi nie chcieli go nabyć wobec złych gruntów. Majątki te zostały nabyte przez Bank z rąk polskich. Niestety nie posiadamy nazwisk ich właścicieli.

Zjazd w Chełmie. W Chełmie odbył się pierwszy na terytoryum Królestwa zjazd działaczy „prawdziwie-rosyjskich“ pod przewodnictwem biskupa Eulogiusza. Na zjazd przybyło 100 osób, nadto delegaci stronnictw zaprzyjaźnionych, jak nacyonaliści i październikowcy. Zjazd wyłonił 3 stałe komisye, dla opracowania sprawy samorządu w przyszłej gub. chełmskiej, pracy ekonomicznej i oświatowej wśród miejscowych włościan. Wysłano depesze, do cara z wyrazami uczuć wiernopoddańczych, do premiera Stołypina z podziękowaniem za wniesienie projektu odłączenia Chełmszczyzny i do Dumy z prośbą o rychłe jego przyjęcie. Z niezwykłą u „Słowian“ zgodnością — wszystkie wnioski przyjęto jednomyślnie.

Tolerancya religijna w Królestwie. Projekt oderwania Chełmszczyzny nie stał się jeszcze prawem, a już na terenie projektowanej guberni pojawiają się zapowiedzi przyszłych rządów. Dotychczas niezamożne parafie katolickie, przystępując do budowy kościołów, otrzymywały zazwyczaj pozwolenie na zbieranie składek w obrębie guberni lub też w całem Królestwie. Obecnie zrobiono wyjątek dla gub. siedleckiej i lubelskiej, gdzie władze administracyjne czynią zastrzeżenie, że składki te wolno zbierać tylko w tych powiatach, które nie zostały objęte przez projektowaną gubernię chełmską.

A oto druga zapowiedź: jeden z powiatowych dygnitarzy, naczelnik straży ziemskiej pow. włodawskiego rozesłał do wójtów gmin rozporządzenie, by w czasie świąt Bożego Narodzenia zabronili chodzić po kolędach „nowym katolikom“, (t. j. tym z b. unitów, którzy po ukazie o tolerancyi przyjęli katolicyzm), by natomiast zezwalali na kolędowanie „katolikom prawdziwym“.

Latinoslawizm i russoslawizm. Dwa te pojęcia przeciwstawia *Nowoje Wremia* z dnia 3. stycznia, (21. grudnia st. st.), a w przeciwstawieniu tem mieści się apoteoza dawnego panslawizmu tj. „russoslawizmu“ i oskarżenie neoslawizmu, jako „latinoslawizmu“: „Nic nie zmieniło stosunku Polaków do idei russoslawizmu, który w historyi słowiańskiej jest odwiecznym współzawodnikiem latinoslawizmu; obrządek katolicki łączący Polaków z częścią Czechów, Słowaków, Słoweńców i Chorwatów, zmusza ich stawiać czynnik wiary ponad inne wartości kulturalne, językowe, obyczajowe i ekonomiczne; zapał ich do mrzonki zachodnio-słowiańskiego imperyalizmu, do możliwości wskrzeszenia idei jagiellońskiej, jest głównym hamulcem w ruchu postępowym całego świata słowiańskiego“. Myśl jest bałamutna, ale nazwy są wymowne, a tendencya jasna.

Patryotyzm „naszych“ przemysłowców. Fabrykanci łódzcy wyprawili ucztę pożegnalną na cześć opuszczającego Łódź gubernatora Kaznakowa, osławionego poskromiciela „rewolucyi“ łódzkiej. Uczestniczyli w niej Niemcy i żydzi, oddawna w Polsce osiadli jak np. Scheibler, Henzel, Poznański, Biderman i inni. Gubernator przybył w asyście burmistrza, naczelnika żandarmeryi i policmajstra. Wszystkie mowy i toasty wygłoszono po niemiecku; fabrykanci dziękowali za uspokojenie Łodzi, gubernator — za pomoc okazaną przez fabrykantów w walce z „rewolucyą“. Nadto ofiarowano na ręce Kaznakowa 10 tysięcy rubli, jako fundusz na rzecz wdów po poległych w Łodzi żandarmach i strażnikach policyjnych. Nie pierwszy to i nie ostatni zapewne objaw patryotyzmu łódzkich przemysłowców.

Z zaboru pruskiego.

Sprawa katowicka. W Reichstagu niemieckim w dniu 12. i i 13. stycznia b. r. toczyły się rozprawy nad dwiema interpelacyami (polską i centrową) w sprawie przeniesienia dyscyplinarnego kilku urzędników Rzeszy za to, że przy wyborach do Rady miejskiej w Katowicach w listopadzie z. r. głosowali na listę katolicką, obejmującą także Polaków. Z głosów prasy, które poprzedziły dyskusyę parlamentarną, wystarczy wymienić zdanie jednego z profesorów niemieckich, gdyż charakteryzuje ono raz jeszcze przesławną niemiecką naukę prawną: w piśmie *Das Recht*, wychodzącem w Hannowerze, p. L. von Bar, prof. Uniw. w Göttingen, przedstawił tezę, że wprawdzie każdy urzędnik ma prawo głosować wedle swego przekonania, ale równocześnie rząd, uważając na podstawie takiego głosowania, że pobyt jego w danej miejscowości nie zgadza się z interesami państwa, ma prawo go przenieść byle nie w drodze dyscyplinarnej. W samym parlamencie uzasadniał interpelacyę ze strony centrum hr. Oppersdorf z G. Śląska (który między innemi wspomniał o fabrykowanych i fałszowanych w poznańskiem prezydyum policyi wycinkach z pism polskich, co się odnosi do wydawnictwa policyjnego *Gesammtueberbuch der poln. Tagesliteratur*, o którem pisał b. szpieg Rakowski w swych zeznaniach drukowanych w *Rpltej).* Ze strony polskiej uzasadniał p. Korfanty w bardzo rzeczowej mowie, plastycznie malującej stosunki katowickie, a w dyskusyi przemawiał nadto p. Dziembowski. Za rządem oświadczyli się nacyonal-liberali, wolnokonserwatyści, chwiejnie konserwatyści, a przeciw — centrum, socyaliści, wolnomyślni i Polacy tj. znaczna większość, lecz, jak wiadomo, interpelacye w Reichstagu nie kończą się wnioskami lub rezolucyami, obowiązującemi rząd. Z ramienia rządu przemawiali sekretarze stanu Delbrück i Kraetke, a usunął się od rozpraw kanclerz, p. Bethmann-Hollweg, ku ogólnemu zdumieniu, które wyraża się także w prasie niemieckiej np. w *Berl. Tageblatt'cie.*

Polski handel węglem górno-śląskim. W końcu z. r. pos. A. Napieralski, adw. K. Czapla, red. Dombek, lek. Mielęcki i inni założyli stow. „Eksport śląski“ dla interesów komisowych, a szczególnie dla sprzedaży węgla (na razie kapitał 20.000 marek). *Schlesische Ztg.* przewiduje, że cała ludność polska kupować będzie *en gros* od „Eksportu śl.“, a nie od firm niemieckich, które na tem ucierpią. Podnosi, że już teraz Związek polskich spółek zarob. i gosp. w Poznaniu pośredniczy w handlu węglem; radaby, aby wszystkie cztery wielkie grupy kopalniane (ks. Pszczyński, Giesche, Wollheim, Friedländer) odmówiły „Eksportowi“ sprzedaży węgla, ale boi się, że ostatnia z tych grup (a szczególnie należący do niej centrowiec hr. Schafgotsch) odmówi przystąpienia do tego bojkotu.

Koło Polskie w Sejmie pruskim wybrało dn. 12 stycznia br. prezesem ks. prał. Jażdżewskiego, wiceprezesem p. K. Chłapowskiego, sekretarzami pp. dr. F. Niegolewskiego i I. Świtałę; do komisyi parlamentarnej ks. prał. Stychla i dra Mizerskiego, a jako zastępców pp. Sas-Jaworskiego i Korfantego.

Wydawca: **Dr. Adam Skałkowski.**

Odpowiedzialny redaktor: **Dr. Józef Browiński.**

Redakcya i Administracya: Lwów, ul. Sykstuska 46, ekspedycya ul. Murarska l. 11.

Drukarnia Ludowa we Lwowie, plac Bernardyński 7.